CZĘŚĆ XXXIII, № 36. ROK 17 (1846).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 14/26 MAJA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 13/25 Maja.

Gazeta *Journal du Royaume de Deux Siciles* zawiera artykuł następujący: «*Neapol, 22 Kwietnia.* N. Cesarzowa Jmć Wszech Rossyj opuściła wczora tutejszą stolicę udając się przez Liwurn do Florencyi. To postanowienie zaszło w ostatniej dopiero chwili, dla oszczędzenia N. Pani, po ostatniej Jej słabości, trudu, jaki musiałaby podjąć jeśliby zapragnęła zwiedzić tak liczne i tak zajmujące osobliwości Rzymu. Zkądinąd obawu wystawienia J. C. Wysokości Wielkiej Xiężniczki Olgi Mikołajówny na dostanie odry, której dotąd nie miała, a która prawie zawsze z gwałtownością w tém mieście grasuje, byłaby więcej niż dostateczną pobudką do przeniesienia przez N. Cesarzowę podróży morskiej nad lądową.

«Pożegnania Cesarzowej Jmci i W. Xiężniczki z Królem i Królową JJ., Królową Wdową i innemi członkami Rodziny Królewskiej były odpowiednie wzajemnej przyjaźni, jaka się między temi NN. Osobami coraz ściślej zawiązywała. Wzajemne ich spółczucie sprowadziło między niemi tak wielką zażyłość, tak doskonała zgoda panowała między Ich Dworami, że można było powiedzieć iż w Pałacu jedna mieszkała Rodzina. Niepodobna być więcej łaskawą, więcej uprzejmą jak była Cesarzowa, ani okazać się bardziej czułą na oznaki słusznej a gościnnej troskliwości naszego Monarchy, do tego stopnia, że N. Pani, pomimo kilkodniową słabość, nie odmawiała zaprosin na obiady u Rodziny Królewskiej.

«Te stosunki przyjaźni rozciągały się w równej mierze i na W. Xięcia Konstantyna Mikołajewicza i na W. Xiężnę Jmć Mecklembourg - Schwerin; Ich pobyt pomiędzy nami był źródłem zadowolenia nie tylko dla Rodziny Królewskiej, lecz i dla całego Neapolu, jak niemniej ich wyjazd był szczerze żałowany.

«To uczucie sympatyi okazało się też między marynarzami Ruskiemi i naszemi podczas krótkiego pobytu eskadry Cesarskiej w naszych portach. Pierwsi dali liczne dowody przyjaźni tak naszym marynarzom jak i naszym mieszkańcom, i niemniej stawili przykład karności, porządku i wykształcenia.

«Nader nam jest przyjemnie donieść, że Król Jmć rozkazał, ażeby statek parowy wojenny *Stromboli*, dowodzony przez J. C. Wysokość hrabię d'Aquila, szedł za okrętami marynarki Cesarskiej, na których N. Cesarzowa i W. Xiężniczka Jej Córka zabrały się ze swym orszakiem do Liwurnu dla tego ażeby odebrać wprost wiadomość o stanie zdrowia N. Pani za Jej przybyciem do portu Toskańskiego.

«Takie są fakta, o jakich ani mieszkańcy kraju, ani bawiący w nim cudzoziemcy powątpiewać nie mogą. A wszakże są gazety, (ale nie uniżemy się aż do ich zbijania), które podstawiły na miejsce tych faktów wymysły i kłamstwa godne pogardy. Co do nas, mamy się za szczęśliwych i słusznie, że pobyt NN. Państwa wpośród nas ścisnął bardziej jeszcze węzły, które Ich łączyły z naszą ukochaną panującą Rodziną.»

Reskrypt N. Cesarza

dany 2 Kwietnia na imię Jenerał-Adjutanta hr. Kisielewa.

«*Hrabio Pawle synu Dymitrego!* Rozpatrzywszy złożone przez was wiadomości o stanie Prawosławnych Kościołów we wsiach należących do wiedzy Dóbr Państwa w guberniach zachodniej części Cesarstwa, znalazłem, że ich stan

teraźniejszy nie odpowiada tej okazałości, jaka przystoi świątyniom Bożym. Czyniąc zadość potrzebie uczuć moich czci ku Pańskiemu Domowi, wyznaczyłem powierzonemu wam Ministerstwu na poprawę we wspomnionych gubernijach 496 starych i na zbudowanie 99 nowych Prawosławnych kościołów wyrachowaną podług początkowych obliczeń summę i w skutek tego Rozkazuję, urządzenie tych Kościołów poruczyć, pod dozorem Jenerał-Gubernatorów, miejscowym Izbom Dóbr Państwa, zwiększywszy ich środki i dawszy im dostateczne instrukcije, stosownie do głównych zasad projektu waszego, który potwierdziłem, i nadto, dla doglądania i pomocy we wszystkich gubernijach co do robót technicznych, naznaczyć Inspektora z wyższych urzędników Inżynierów. Miło mi będzie widzieć postęp w wykonaniu tej Mojej woli, i dla tego macie Mi corocznie donosić o skutkach niniejszego rozrządzenia, w każdej gubernii. Zostaję na zawsze wam przychylny.»

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 27 Stycznia, mianowani kawalerami orderu Św. Anny 1 klassy, Jenerał-porucznik służby Królewsko-Neapolitańskiej, Jen.-adjutant Króla Jmci Obojej Sycylii hrabia *Gaetani*, Kontr-admirał *Almagro* i Jenerałowie dywizyj: *Labrano*, *de Sange* i *Lecca*.

— Rzeczywiści Radzcy Stanu, Vice-Dyrektor Departamentu Handlu Zagranicznego *Słuczewski* i Zarządzający Pierwszym Oddziałem tegoż Depart. *Groschopf*, Najłaskawiej mianowani: pierwszy Członkiem Rady a ostatni Vice-Dyrektorem tegoż Departamentu.

— Zostającego przy Głównym Zarządzie korpusu Inżenjerów górniczych Oberberghauptmanna *Klarke*, Najwyżej rozkazano uwolnić od służby.

— W dniu 9 (21) bieżącego Maja odbył się obrzęd położenia węgielnego kamienia do budującego się hotelu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego tu w Petersburgu, w II Admiralicyjnej części, 4 kwartale, na rogu placu Cerkwi Św. Mikołaja i ulicy prowadzącej do Wielkiego teatru. Po odbytém nabożeństwie i poświęceniu fundamentów, w nieobecności JW. Ministra Sekretarza Stanu, (który, jakeśmy donieśli, w tych dniach wyjechał do Warszawy), pierwszy kamień był położony przez JW. Dyrektora Kancellaryi Sekretaryatu Stanu, Rzeczywistego Radzcę Stanu hrabię Goleniszczewa-Kutuzowa; po nim, w tymże obrzędzie brali udział urzędnicy tak Sekretaryatu Stanu jako i prezydowanej przez JW. Ministra Kommisyi do rewizyi i ułożenia Praw Królestwa. Następnie zgromadzenie było częstowane przez JW. Dyrektora śniadaniem, wśród którego spełnione były stosowne do okoliczności toasty.

Podług zatwierdzonych planów, hotel Sekretaryatu Stanu będzie należał do znakomitych upiękrzeń tej części Stolicy, która od lat kilku nadzwyczaj się podnosi przez rozmaite gmachy Rządowe wielkich wymiarów, a wkrótce szczególniej się ożywi, kiedy stały most na Newie, również do tej części miasta przylegający, zostanie ukończony.

— Tu w Petersburgu, d. 11 (23) bieżącego Maja, o godzinie 8 zrana, zszedł ze świata, po długiej chorobie, w 69 roku życia, JOXiążę Xawery *Drucki-Lubecki*, Rzeczywisty Radzca Tajny, Członek Rady Państwa w Departamencie Spraw Królestwa Polskiego, niegdyś Minister Skarbu tego Królestwa. Ostatnich dni życia, w których uchował wszystkie władze wielkiego umysłu swego, śp. Xiążę użył na ścisłe wypełnienie obowiązków chrześcijanina, ojca rodziny i prawego obywatela. Tém przygotowany, z budującém poddaniem się woli Boskiej, z nauką i błogosławieństwem w uściech, ten jeden z najznakomitszych Mężów Stanu, opuścił żywot ziemski w objęciach czule ukochanej, dokoła siebie zgromadzonej rodziny swojej. Tak Najwyższy pozwolił mu pięknym zgonem uwieńczyć zawod, stanowiący nieprzerwane pasmo pamiętnych prac, chubnych zasług i najwyższych zaszczytów. W późniejszym czasie postaramy się dać w naszém piśmie obszerniejszy zarys tego życia, tak pełnego cnot publicznych i domowych, sławy i wzniosłych przykładów, którego zgaśnienie do rzędu klęsk krajowych policzyć należy.

— Umarł tu w Petersburgu 10 b. m. Deżurny Jenerał Głównego Sztabu J. C. Mości Jenerał-Adjutant *Weimarn*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn*, *9 Maja*. W Izbie Niższej na posiedzeuin 8 b. m. bille użyczające pensye lordom Hardinge i Gough zostały po raz drugi odczytane. Podług tych billów pensya lorda Hardinge będzie dopiero wypłacana jego potomkom w przypadku ieżeli Kompanija Wschodnioindyjska wyznaczy mu pensyą od siebie; ta zaś która się udziela lordowi Gough, będzie w tymże przypadku zmniejszona o połowę, to jest do 1,000 funtów sterlingów.

— Gazeta *Sun* zawiera następny artykuł o reformie mającej się dokonać w Kościele Anglikańskim: «Skutkiem wzmagającej się liczby opuszczających Kościoł panujący i wzrastania zatrważającnj dążności do katolicyzmu rzymskiego pomiędzy znaczną liczbą członków pobożnych, uczonych i znakomitych naszych szkół wyższych, którzy pozornie należą jeszcze do panującego Kościoła, ma być niezwłocznie przystąpiono do ścisłej rewizyi 39 artykułów w celu wyłączenia z nich wszystkich doktryn przestarzałych, wszystkich wyrazów dwuznacznych i miejsc wątpliwych które dotąd były zródłem błędnego wykładu zasad zdrowej nauki protestantyzmu. Uczynione będą zarazem modyfikacye istotne w xiędze modlitw (Book of common prayers) Kościoła Anglikańskiego, która zawiera dotąd tak wiele dogmatów wbrew przeciwnych wierze protestantskiej.

— Wiadomo że w roku zeszłym 1845 przeszło 900 projektów nowych dróg żelaznych było się utworzyło i tyleż zawiązało się kompanij akcyowych. Spodziewano się iż taka wyuzdana spekulacya sprowadzić musi reakcyą, a następnie przesilenie. Jakoż takowe już nastąpiło i trwa przeszło od pół roku; więcej niż połowa kompanij zebranych jedynie w celu oszukania łatwowiernych rozwiązała się, inne, przeprowadziły swe bille przez Parlament, wbrew żądaniu akcyonistów którzy domagają się likwidacyi. Ale ta likwidacya wymaga kosztów, które zrodziły prawdziwą powódź processów. Adwokaci i rzecznicy (Attorneyj) usiłują korzystać z klęski i już potrafili wydrzeć znaczne summy jako opłatę za swe trudy w prowadzeniu processów i tytułem kosztów, które umieją mnożyć do nieskończoności. Część tych summ wzięta była z pieniędzy złożonych przez akcyonistów, a teraz adwokaci usiłują zmusić wszystkich innych którzy się podpisali do złożenia reszty. Pozwy wydane o same koszta dochodzą do summy 2 miljonów funt. sterl. Z tego powodu jest już mowa w Londynie o utworzeniu kompanii zabezpieczenia przeciw stratom wynikającym z podpisywania się na akcye dróg żelaznych.

— Odebrano wiadomości z Przylądka Dobrej Nadziei po 12 Marca. Najścia Kafrów na granicę stają się coraz zuchwalsze i osadnicy proszą u Rządu o założenie nowych stanowisk wojennych, któreby służyły za ochronę od napadu zdradliwych i okrutnych sąsiadów.

— Gazety angielskie napełnione są szczegółami nowonabytego w ostatniej wojnie przez Kompaniją Wschodnio-indyjską kraju, składającego trojkąt, zawarty między rzekami Beas i Sutledge, a którego podstawą jest pasmo gór Himalaya z tej strony, która stanowi zachodnią granicę Chin. Kraj ten dzieli się na płaszczyznę i wyniosłość. Pierwsza ma powierzchni 8,500 mil kwadratowych angielskich, drugiej powierzchnia jest prawie nieznana. Ludność szacowana jest na miljon mieszkańców, a dochod na 400,000 funt. sterl. Kraj liczy niemało miast, powiększej części ciągłemi wojnami spustoszonych, ale które pod nowym Rządem niechybnie wrócą do dawnej świetności; klimat w ogólności jest najpiękniejszy i razem zdrowy; ziemia żyzna i obfitująca we wszystkie płody stref międzyzwrotnikowych.

— Gazety Australijskie donoszą o wielu zdarzonych ostatnimi czasy przykładach wymordowania ekwipażów angielskich na morzu południowém przez dzikich mieszkańców grupy wysp Nowo-Hebrydskich. Zazwyczaj zdradą starają się marynarzy, którzy zawijają do ich portów, skłonić do wylądowania. pod pozorem handlu drzewem sandałowém. Ostatnią razą 17 anglików wpadło tym sposobem w ręce dzikich; ci nieszczęśliwi powiększej części byli upieczeni i pożarci, inni zaś wrzuceni do morza.

FRANCYA. *Paryż, 10 Maja.* Izba Parów 9 b. m. zajmowała się rozprawami nad projektem prawa o wykonaniu ostatniego traktatu z Belgiją zawartego.

Izba Deputowanych również wczora przyjęła projekt prawa o drodze żelaznej z Saint Dizier do Gray, a następnie zajęła się na nowo rozprawami nad projektem drogi żelaznej środka Francyi, który został przyjęty 241 głosami przeciw 2. Koniec posiedzenia zajęty był rozbiorem prośb.

— Gazeta Algerska z d. 3 Maja zaprzecza pogłosce jakoby Marszałek - Wielkorządzca miał przybyć do Francyi; owszem Marszałek 5 Maja miał wyruszyć na czele dwunastu bataljonów na uskromienie pokolenia Ouarenseris. Abdel-Kader wrócił znowu do Kabylii i znajduje się w bliskości Jurjura.

— W tych dniach odbyły się nowe proby we względzie szybkości płynu elektrycznego; chodziło o sprawdzenie, czy na odległości 100 lieues, mianowicie z Paryża do Lille depesze będą mogły dochodzić nieprzerwanie lub czy należy ustanowić stacye pośrednie. P. Bréguet rozwiązał to zagadnienie tym sposobem, iż telegraf elektryczny już działający z Paryża do Rouen urządził tak, połączywszy z sobą trzy dróty go składające, że depesza za każdym razem przebiegała trzykroć odległość między temi punktami, co przeszło 100 lieues wynosiło. Owoż depesze dochodziły w czasie dla krótkości do ocenienia niepodobnym, zkąd uczeni wnoszą, że telegraf tego rodzaju będzie mógł działać nietylko z Paryża do Lille, ale przez całą Francyą bez żadnych pośrednich stacyj.

— P. Tripier, mechanik, odkrył sposób, czyniący niepodobném zatonienie okrętu, jakkolwiek by był uszkodzony; w najgorszym przypadku statek może się zanurzyć na metr, ale nigdy całkiem się zatopić. Wynalazca wziął już przywileje we Francyi, Anglii i Belgii na swe odkrycie, które szczególniej będzie miało wielkie zastosowanie w marynarce wojennej, z której podczas bitwy tyle tonie okrętów, od podziurawienia kulami.

GRECYA. Jego Wielko-Xiążęca Wysokość Xiążę Alexander Hesski przybył z Konstantynopola do Pirei i odebrał w kwarantanie wizytę od Królestwa JJ. i Ministra Spraw Zagranicznych.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

WŁOCHY. *Wenecya, 7 Maja.* N. Cesarzowa Jmć Rossyjska spodziewana tu jest na dzień jutrzejszy a w przyszły Wtorek, 12 Maja, ma w dalszą udać się podróż.

J. K. Wysokość Wielka Xiężna Mecklembourg Schwerin wczora tu przybyła. Zgodnie z życzeniem N. Cesarzowej żadne szczególne uroczystości miejsca mieć nie będą.

PARYŻ *12 Maja.* Wczora Izba Deputowanych rozpoczęła rozprawy nad projektem prawa o kredytach dodatkowych z lat 1845 i 1846.

HISZPANIJA. *Madryt 6 Maja.* Szerzy się pogłoska o nowej zmianie Ministerstwa.— Kilkanaście osób uwięziono w Grenadzie skutkiem spisku odkrytego w tém mieście. W Madrycie panuje największa spokojność.

*

PORTUGALIJA. Potwierdziła się wiadomość że powstanie Portugalskie na wszystkich punktach zostało stłumione. (*Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.*)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom III.

I.

WYJAZD DO WARSZAWY.

Obóz z świtem wyruszył do Korelicz, dokąd bez przygód dostał się trzeciego dnia. Tam go spotkało szczęśliwe zdarzenie. Pan Paweł Przecławski, Cześnik Słonimski, sędziwy starzec, a któremu wiek podeszły niedozwolił czynnie służyć Konfederacyi, innego rodzaju poświęceniem wysłużył się ziomkom. Zaraz po Stołowickiej klęsce osiadł w Koreliczach, i zniosłszy się z Panem Mikołajem Ancutą, Rządzcą generalnym tych dóbr Radziwiłowskich, ułatwiał błąkającym się niedobitkom środki bezpiecznego dostania się do ich domów, zręcznie usuwając przeszkody, jakie by im mogły stawić stronniki Królewskie. Tym sposobem i Pan Chorąży i towarzysze Pana Wojskiego wrócili do gniazd swoich. Sam Wojski zawsze stateczny w zamiarze raz powziętym złączenia się z Konfederacyą walczącą w Województwie Krakowskim sporządził w Koreliczach testament, który uprawnionym został podpisaném świadectwem Pana Cześnika i Pana Ancuty, a Pana Chorążego uprosił, iż zezwolił na naznaczenie siebie exekutorem testamentu. Majątek odziedziczony po ojcu, bez żadnych wykrętów prawnych, jako naprzykład obciążania summ jego wartość zmniejszających, odkazał rodzonemu bratu, przyrodzonemu spadkobiercy, oświadczając że żadnego przeciw niemu niezachowuje żalu, że jeżeliby nawet brat względem niego cóś przewinił, to mu z całego serca odpuszcza, prosząc go nawzajem o przebaczenie, jeżeli by w czém obraził, czego sobie jednak nieprzypomina. A swojemi kapitałami jako własną pracą przysporzonemi, rozrządził już niewedle krwi, ale wedle skłonności własnych. I tak znaczny legat zrobił Panu Janowi Wazgirdowi, niemniej zapisał summy Dominikanom i Bernardynom Słonimskim, żeby mieli staranie o jego duszy. Skołubie zabezpieczył porządny kęs chleba, niezapominając ani o Bunczukiewiczu, ani o innych sługach. Powracając do swojej ojcowizny na Słonim, w Grodzie ten swój testament opieczętowany złożył. Pan Wojski, szlachcic zasobny, oprócz kapitałów co je miał w Skarbie Radziwiłowskim, a któremi rozrządził testamentem, miał jeszcze kilkadziesiąt tysięcy reponowanych u Dominikanów Słonimskich. Tę summę podniosłszy, zamienił ją na złoto, dla łatwiejszego przewozu, i nią napchał trzy trzosy, któremi opasał siebie, Bunczukiewicza i Skołubę.

W majątku swoim znalazł u wiernego rządzcy kilka tysięcy gotowych, oprócz znacznych remanentów. Pieniądze zabrał z sobą, a zbożowym remanentem poobdzielał Szlachtę czynszową na jego ziemi osiadłą i poddanych. A swojemu Rządzcy zapewnił folwarczek do żywota, i zostawił mu najobszerniejsze zakwitowanie, żeby na przypadek śmierci swojego pana, od jego spadkobierców o kalkulacyę niebył turbowany, dodając słownie, że go prosi, by i nadal opiekował się jego majątkiem z równą troskliwością. Tak tedy wywiązawszy się z obowiązków do których się poczuwał jako chrześcijanin, przyjaciel i pan, zaczął się wybierać do podróży.

Wybrał choć niepokaźną, jednak jak najlepiej opatrzoną brykę z swojej wozowni, do niej kazał zaprządz cztery konie także niepokaźne ale doświadczone i trzynastego tygodnia po wypadku Stołowickim opuścił Litwę. Skołuba i Bunczukiewicz naprzemian powozili, już nieubocznemi drogami, ale wielkim gościńcem Warszawskim, raz że jadąc wielkim traktem, tem mniej wzbudzał podejrzenia, powtóre że chciał być w Warszawie, dla zasięgnienia tam wiadomości, któremi by mógł oświecić Generalność. Oszczędzając konie, a do tego bojąc się zbytnim pośpiechem obudzić podejrzenie, po kilka mil tylko robił na dzień, tak że konie z tuszy niespadały. Przeciwnie w czasie podróży, zdarzali się na nie kupcy. Ale Pan Wojski tém się składał, że mu koniecznie trzeba być najrychlej w Warszawie, gdzie już naprzód wyprawił kilka fur słoniny na przedaż, że więc koni za nic zbyć niemoże. Odziany w kapocie sierakowej, w bótach jałowiczych, w czapce z krajowego jagnięcia, łatwo uchodził wszędzie za jednego z tej szlachty handlującej słoniną, co ich spotykano ledwo nie na każdym kiermaszu w Koronie i w Litwie.

Już ich tylko kilka mil oddzielało od Warszawy, kiedy zajechali na nocleg do karczmy obszernej, samopas stojącej przy wielkim trakcie, przy niej było mnóstwo fornalek obładowanych żywnością różnego rodzaju, które nazajutrz miały wyruszyć do Warszawy. Pan Wojski w szynkowej izbie zabrał znajomość z Podlaskim szlachcicem, który z Warszawą handlował słoniną, i miał właśnie z sobą dwie fornalek z tym towarem Za poradą Skołuby, zaprosiwszy szlachcica na kufel piwa, jak zwyczajnie słoniniarz Litewski słoniniarza Podlaskiego, z dyskursu taką mu zrobił propozycyę.

— Panie bracie, jak uważam jesteśmy z jednego cechu. Wyprawiłem przed sobą dziesięć fur słoniny, które na mnie czekają na Pradze. WPan ich masz z sobą dwie. Jeżeli mnie je odstąpisz, będzie tuzin okrągły, liczba szczęśliwa, a przy hurcie może i łatwiejsza przedaż. Masz WPan ze mnie kupca.

— Mój Mospanie, WPan co się także tém bawisz, wiesz z doświadczenia, że my handlarze i koszulę z grzbietu zrzuciemy, byle za nią nam dobrze zapłacono. Ja otwarcie powiem Mospanie, że mnie zręczniej ztąd powracać piechotą do Mordów, gdzie mam kawałek dziedzicznej ziemi, niż z próżną furą iść do domu wyexpensowawszy się w Warszawie i na swoich koni. Bo jużci kupując towar, musisz

WPan zabrać i to co go dostawia, wszak moich dwóch fornalek na swojej bryce WPan niezabierzesz.

— I na to zgoda, byle się WPan niedrożył.

— WPan Mospanie nie fryjer, te rzeczy musisz umieć na pamięć, zapłać mi WPan za każdą fornalkę słoniny po złotych ośmset, a za cztery konie po złotych dwieście za każdego. Konie cztery lata na piąte, WPanu wolno w zęby zajrzeć, bo to niedarowane. Summa dwa tysiące czterysta złotych. Jeszcze wasągi darmo WPanu przyjdą, a ja z moim czeladnikiem, szlachcicem jak ja z Mordów, z biczem w ręku, do swojej baby powrócę.

— Tu się Skołuba wmieszał do dyskursu — To WPan niepotrącasz expensy, jaką byś miał w Warszawie, niewchodząc w to, że i to jeszcze pytanie, czy się uda przedać słoninę, bo już jej bardzo wiele z Litwy wyruszyło.

— Mój Mospanie, jak towar dobry, znajdzie on i kupca. A i waszeci pryncypał u mnie by go nietargował, żeby go się sprzedać niespodziewał. Co do expensy, jam z góry do tego się przyznał, że bez niej ani opędzić Warszawy. A czyżbym sobie dał gadać o sprzedaniu towaru przed samą Warszawą, gdyby nie to że człowiek rad by sobie umniejszyć expensy. Ale z drugiej strony Mospanie, warto przecie porachować biedę która na mnie czeka w domu, jak swojej babie gościńca nieprzywiozę. A i to Mospanie coś warto, że piechotą pielgrzymkę odbędę, za co odpustu niedostąpię.

Targ w targ, Szlachcic sto złotych spuścił, wymawiając sobie porękawicznego, traktament od strony kupującej. Na co się Pan Wojski zgodził i dwa tysiące trzysta złotych Podlasianinowi wyliczył. A Skołuba jako pierwszy minister natychmiast zaintromitował się do koni i fornalek. Postawił ich koło swoich, dobrze je wprzódy opatrzywszy. I dopiero powrócił do szynku.

Wojski kazał postawić na stole kwartę Królewską anyżówki, garniec piwa i misę jajecznicy. Podlasianin swojego czeladnika, Wojski swoich dwóch przywołali do stołu, i wszyscy pospołu zaczęli się bawić anyżówką. Wszystko szło gładko. Jednak pan Cesław jako młody gorzałki przy panu swoim niepił, tylko piwo. A i tego nieużył do woli, gdyż na znak dany jemu od Skołuby, wysunął się za nim do sieni.

— Cesławeńku, powiedział mu Skołuba na osobności, kładnij się zaraz, i wyśpij bo ze świtem naprzód pójdziesz z temi dwoma fornalkami, a my ciebie napędzim. Dobra noc, ja muszę panu pomagać do traktowania braci Podlasian.

Tak też się stało. Cesław się położył koło koni, a Skołuba i pan Wojski uradowali się z Podlasianami jak się należy, tem więcej że z dyskursu się pokazało, że Szlachcic, który się nazywał Lechnicki, był klientem pana Kuczyńskiego Podkomorzego Drohiczyńskiego, męża wielce poważanego od Xięcia Wojewody. A tém samém sprzyjał konfederacyi Barskiej. Nawet powtarzał na Króla że jest podejrzanego szlachectwa, że dziada swojego niepokaże, jak to mu dowodzili na dworze JW. Podkomorzego.

Przy pierwszych blaskach jutrzeńki, biesiadnicy dobrze podchmieleni zaprzestali zabawy. Skołuba pomógł Wojskiemu rozebrać się i położyć na bryce, a sam, pamiętny na wszystko, rozbudził Cesława, założył mu nowo kupione konie do fornalek, i wyprawił na wielki trakt do Pragi. Dopiero położył się na tém samém miejscu, które dopiero zajmował pan Cesław.

I Wojski i Skołuba aż dobrze po dziesiątej z rana się obudzili. Chcieli się jeszcze pożegnać z panem Lechnickim, ale ten już od dwóch godzin z swoim czeladnikiem stępał ku Podlasiowi. Puścili się i nasi w podróż. Cesław miał przed niemi kilka godzin, ale szedł noga za nogą, a brykę ciągnęły konie kłusem. Ztąd przed wieczorem dopędzili fornalki o milkę przed Pragą. Tam przenocowali, i przed świtem jeszcze wyprawili Cesława, a sami parę godzin wypocząwszy jeszcze, złączyli się z nim przy rogatkach Pragi. Zajechali razem do żydowskiego domostwa, ulokowali konie i powóz. A pan Wojski, zdawszy na Skołubę sprzedaż swojego towaru, wziąwszy na siebie kapotę, jak zwyczajnie handlarz, i kilkanaście złotówek w kieszeń, przeszedłszy piechotą most łączący Warszawę z Pragą, puścił się Bednarską ulicą do tej stolicy, gdzie lat dwie się uczył, a którą w dzieciństwie opuścił.

Już było po dziesiątej. Wojski nielękał się żadnego spotkania. W Warszawie nie było nikogo z takich, z którémi był w zażyłości, a co się tyczy tych co ich znał przed laty, on tak był osiwiał, tak podstarzał, że chyba po wymówiewin swojego nazwiska byłby poznanym.

Wszedłszy na Krakowskie przedmieście, mnóstwo pojazdów angielskich, mnóstwo lokai lśniących się złotem, mnóstwo laufrów okrytych sztucznemi kwiatami, nietyle go uderzyło obrazem przepychu, ile przekształcenie obyczajów narodowych, na wzór zagraniczny. Rzucił wzrok pogardy na tę wystawę zbytku, zwiastującą upadek kraju, a pobudzającą nędzę, która zawsze obok zbytku się wylęga. Nigdzie na prowincyi niewidział podobnego ubóstwa. Nie tylko że się ono pokazywało w łachmanach, ale nawet co kilka kroków spotykał ludzi niezgorzej odzianych, a jednak wyciągających rękę.

Cywilizacya teraźniejsza, rozprzestrzenieniem świeckiej nauki, pobudziła przemysł i zbytki bez żadnej przeciw-wagi religijnej. Ztąd powstała jakaś wyuzdana wolność myślenia, przy największej niewoli potrzeb osobistych, których namnożyła. Na tém najgorzej wychodzi klassa uboga, lub zbliżona do ubóstwa, to jest massa narodu, której ledwo cząsteczkę składają bogaci. Ta cywilizacya ogłasza teorye demokratyczne, a w rzeczy samej jest arystokratyczną, bo wyłącznie sprzyja jak najmniejszej części narodu. Bogacz ma teraz nierównie więcej wrażeń przyjemnych niż dawniej, ale ubogi jest daleko uboższym, gdyż cywilizacya zwiększyła jego potrzeby, bynajmniej niepowiększywszy

środków ku ich zaspokojeniu. Nawet odjęła mu wsparcie miłosierdzia chrześcijańskiego, niszcząc jego zakłady, a zastępując ścisłe i obowiązujące do praktyki wierzenia, przez jakieś abstrakcye filozoficzne.

Pokąd była w swojej sile arystokracya oparta na podaniach, a mająca mało potrzeb osobistych, zbytek zasadzał się jedynie na ilości sług, klientów, obowiązanych przyjaciol. Takowy zbytek był rzeczywiście opiekuńczym dla klassy uboższej. Teraz arystokracya pieniężna, bez tradycyi, bez obowiązków dla bliźnich, bez żadnego wyobrażenia równości z potrzebnemi, tem tylko zwraca ku sobie oczy, że wyczerpuje dla własnego pożytku wszystkie wymysły cywilizacyi, a tém samém obojętnie musi patrzeć na cierpienia ludzkości, które owszem sama pomnaża. Ubogi i bogaty, pan i sługa, w wielkiém stowarzyszeniu szlacheckiém byli rzeczywiście członkami jednego ciała. Teraz gdy samolubstwo, prawem konieczności, zostało stanem normalnym społeczeństwa, czy może być jaki bądź stosunek równości między bogatym i ubogim (*).

Bez wątpienia podobnych uwag nasz Wojski nierobił, bo dusze cnotliwe nie są wiele rozumujące (**). On patrzał na każdą rzecz dobrą z zamiłowaniem, odwracał się od tego co było złem, nietroszcząc się o skutki jakie się z tego wywiązać mogły. Uczuć swoich nierozbierał, oddawał się im swobodnie, bo zdrożnem życiem niebył skrzywił nieomylnej zmyślności serca.

Przechodząc mimo kościoła Sgo Krzyża, przy którym już stało wiele pojazdów, wszedł do kościoła, a sam ubogo odziany, wmieszał się między rzeczywiście ubogich którzy klęcząc przed wielkim ołtarzem, obojętność i pogardę możnych składali u nog Tego, który siebie nazywa ojcem ubogich, a który przebywając na ziemi, niemiał gdzie głowy położyć dla spoczynku.

Zatopiwszy się w modlitwie, nic doczesnego nieżądał od Boga, cała jego modlitwa była ścisłe jednoczenie woli własnej, z wolą Stwórcy i zbawiciela swojego. Rozpamiętywał wielką tajemnicę okupu naszego, a cierpienia swoje zanurzywszy w cierpieniach które Bóg-człowiek znosił na ziemi, uczuł jakiś pokój serca, jakąś błogość duszy, któremi Bóg nawet wiernych sług swoich rzadko obdarza, a które gdyby grzesznicy zdołali poznać, obmierzili by sobie ten świat, którego zostali niewolnikami. Ale wkrótce jakiś szmer go przebudził.

Dwóch lokai sążnistych, bogato ubranych, zaczęli z trzaskiem lud rozpędzać chociaż zgiełku niebyło. Jeden z nich niosł mały kobierzec, drugi składane krzesło. Rozłożyli kobierzec, postawili krzesło. Wojski okiem na nich rzuciwszy, poznał barwę Strawińskich i godło swojego rodu.

Serce zaczęło mu bić gwałtownie, kiedy za niemi obaczył idącą tę niegdyś Zosię, którą ubóstwiał, na którą długo patrzał jak na towarzyszkę żywota daną mu od Boga, a ktorej obraz dotąd w jego sercu niebył zatartym.

Prowadził ją za rękę, widać jakiś pan dworu, bo jeszcze młody, a już gwiazda Orła Białego błyszczała na jego piersiach i oczy jego dumne rozsiewały pociski na lud ustępujący mu z drogi.

Zosia była piękniejszą niż kiedykolwiek, i powszechny szmer uwielbienia przywitał ją w całym kościele.

Za niemi szedł paź złotem i szkarłatem błyszczący, który wysunąwszy się przodem, podał pani swojej xiążkę do nabożeństwa. Ona lekkiém skinieniem głowy, i uśmiechem pełnym wdzięków podziękowawszy swojemu przewodnikowi, klękła przed wielkiem ołtarzem, podniosła w niebo swoje szafirowe oczy, potem usiadła, i z xiążki wykwintnie oprawnej zaczęła się modlić.

Jej kawaler, nieprzeżegnawszy się nawet, stanął za nią o parę kroków, i dobywszy z kieszeni lornetkę, przez nią strzelał roztargnionym wzrokiem po wszystkich kierunkach kościoła, dopóki niezbliżył się do niego inny młodzieniec, zaszczycony także orderem chociaż niższym, który go powitał ukłonem pełnym uniżoności.

Kawaler Orła Białego, po zamianie z nim kilku słów, oparłszy się na jego ramieniu, oba cofnęli się po pod konfessionał, i zaczęli z sobą rozmawiać, dyalog swój zaprawiając częstym a głośnym smiechem.

Zosia modliła się szczerze, i czasem łza wydobywała się z jej zrzenicy, i sączyła po jagodach.

(Dok. nast.)

(*) Upraszam łaskawego czytelnika, żeby mnie ten ustęp przebaczył. Uznałem go potrzebnym w czasie, kiedy wielu pisarzy, upojonych mniemaniami wieku, powstaje na dawną arystokracyę, jak by jakakolwiek obawa mogła być z jej strony. Niech raczą się przekonać, że innej równości być niemoże, oprócz takiej która z wyobrażeń arystokratycznych pochodzi. W większej części Europy to tylko dokazano, że arystokracya rodu, pełna podań, udzielająca się dla ziomków, wierna tronowi, świadoma wszystkich tajemnic historyi swojego narodu, zastąpiona została przez najohydniejszą, najsamolubniejszą, najpyszniejszą, arystokracyę pieniędzy, której przedstawicielami są dorobnicy i syny dorobników.

Wszakże dawna arystokracya nie niszczyła szlacheckiej równości. Ale tam gdzie tylko arystokracya pieniężna panuje, bogacz-dorobnik nigdy nieuzna ubogiego szlachcica być równym.

(**) Jest jeden zarzut z którego filozofia oczyścić się niemoże. A ten jest, że ona nigdy nieobjawia się w społeczeństwie pełném tej dziewiczej czerstwości, gdzie cnota jeszcze jest obyczajem. Przebieżmy dzieje świata, a przekonamy się że systemata filozoficzne mnożą się w społecznościach, które już utraciły wszelką ważność polityczną. I w samej rzeczy, ci co wiele rozumują, są właśnie ci którzy jak najmniej działać umieją. Niech mnie okażą choć jeden naród potężny, w którymby filozofowie ważną rolę wygrywali.

Cześć dla poetów, a obojętność dla filozofów, jest cechą narodów silnych.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 13 Maja 1846 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.